

Mysł Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU
POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 252 (Rok XIV, Nr 15)

1 sierpnia 1954

Cena (Price) 1/6

JEDNOŚĆ I ŁAD

ODBYWA się stopniowe porządkowanie życia politycznego emigracji. Nie jest ono łatwe. Doświadczenia wyniesione z kraju, gdzie życie publiczne korumpowane było przez dyktaturę w ostatnich latach kilkunastu, a okres niepodległości nie zdążył objąć życia nawet jednego pokolenia, nie były najlepsze. Warunki emigracyjne zawsze są niezdrowe, łatwo się w nich wszystko rozprzęga, trudno cokolwiek buduje. Dla opinii emigracyjnej oczywista jest działalność paru warcholów, daleko trudniejsza do zauważenia konstruktywna przemiana zachodząca w stosunkach między ludźmi i organizacjami.

Pesymistom powinna była dać do myślenia już jednomyślna zgoda stronnictw na kandydaturę gen. Sosnkowskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej, a więcej jeszcze podpisanie Aktu Zjednoczenia, które było dowodem, że nie chodzi tu o personalną kombinację, lecz o zasadniczą naprawę stosunków.

Od chwili podpisania Aktu Zjednoczenia rozpoczęła się walka czynników rozkładu z tym, co ten akt reprezentował. Celem tej walki było, by Akt Zjednoczenia pozostał papierową deklaracją, czymś w rodzaju Karty Atlantycznej, która przez niewykonanie kompromituje idee jakie głosi. Zebranie się Tym-

czasowej Rady Jedności Narodowej w dniu 31 lipca jest zwycięstwem rozumnej woli zbiorowej nad intrygą i świadomym szkodnictwem.

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej obejmuje wszystkie godne tej nazwy stronnictwa i ugrupowania polityczne, oraz zrzeszenia organizacji społecznych. W porozumieniu z nią pozostają wszyscy żyjący następcy na urząd prezydenta, także przedstawiciele i agenci dyplomatyczni polscy we wszystkich częściach świata. Słowem jest to najbliższe chyba ideału jedności narodowej przedstawicielstwo, jakie może istnieć w warunkach emigracyjnych.

W chwili zebrania się Rady Jedności Narodowej jest już jasne, że nie zamierza ona głównej swej energii marnować na walkę z upiorem „zamku“, że zwróci swój wysiłek od razu na wyłonienie organów polityki narodowej i na przygotowanie takiej skutecznej działalności w świecie, jak jest w obecnym położeniu międzynarodowym możliwa.

Świat wolny po raz pierwszy od końca wojny będzie miał do czynienia z jednym ośrodkiem polskim reprezentującym w sposób niewątpliwy zarówno większość przygniatającą kierunków politycznych z kraju wyszłych i z krajem związanych, jak i większość opinii polskiej na emigracji z wszystkimi niemal jej centrami organizacyjnymi.

Postęp od r. 1949, kiedy emigracja rozbita była na pięć zwalczających się ośrodków, jest niewątpliwy. Nie jest on tak szybki jakbyśmy sobie tego wszyscy życzyli, ale jeszcze przychodzi na czas, jeszcze może doprowadzić do jednolitego i sku-

tecznego działania polskiego zanim wejdziemy w okres wiążących decyzji w życiu międzynarodowym.

PÓŁ TERAZ — PÓŁ POTE M?

Siedemdziesiąt pięć dni konferencji przyniosło owoc, którego wielu pragnęło równie gorąco, jak go może w przyszłości żałować. Francja uzyskała zwolnienie od wysiłku wojennego na zalanych wodą polach ryżowych Indochin, Anglia odetchnęła z ulgą widząc, że komuniści nie doszli do granic Federacji Malajskiej i że jednocześnie nie ma wojny z Chinami. Komuniści doczekali się utworzenia państwa czernowonego Wietminu i niezwykle powiększenia prestiżu Chin w Azji. A Wietnamczycy, gospodarze krwawiącego kraju, otrzymali rozwiązanie podobno lepsze od niewoli stuprocentowej, dostali bowiem niewolę 50-procentową. Prorocy azjatyccy powiadają, że wykonanie punktu porozumienia mówiącego o wyborach w 1955 r. doprowadzi także do utraty i drugiej części kraju, z półtorarocznym tylko opóźnieniem.

Zachód nie ma po co ronić łez, gdyż przegrał nawet bez umowy genewskiej. Umowa ta jest tylko dowodem, że podzielone narody wolne nie mają nawet ćwierci tych możliwości, jakie mogłyby się zarysować, gdyby rozłamu nie było.

Nadchodzi, zdaje się, czas poważnego myślenia i zastanowienia nad skutkami. Sowiety zaczęły okres konferencyjny zapowiedzią powrócenia do spraw koreańskiej i niemieckiej, licząc, że po precedensie wietnamskim uda się uzyskać w obu wypadkach zgodę na wybory bez nadzoru Organizacji Narodów Zjednoczonych. To zaś uczyniłoby tego typu wybory zwykłą komedią, w której tak zwana wolność byłaby tylko pozorem.

Chiny zareagowały na ogłoszenie

OD WYDAWNICTWA

Z powodu przerwy wakacyjnej następny numer „Myśli Polskiej“ ukaże się z datą 1 września.

Jeden z najbliższych numerów będzie miał specjalny charakter i zwiększoną treść. Cena tego numeru nie będzie powiększona.

wyników jeszcze mocniej. W ich centralnych gazetach ukazały się nawoływania do „oswobodzenia“ Formozy. W ten sposób naiwni na całym świecie dowiedzieli się, że tak zwane zmniejszenie napięcia prowadzi do dalszego wzrostu naprężeń. Sytuacji nie ułatwiają ostatnie wydarzenia po zestrzeleniu przez czerwonych Chińczyków brytyjskiego samolotu pasażerskiego.

Istotne jest czy z układu genewskiego wyciągnięto odpowiednie wnioski i czy wolne narody potrafią wzmocnić się tak, by nie ulec w przyszłości. Pytanie to szczególnie ważne dla Francji. Wojna indochińska wyczerpała ją poważnie i zajmowała znaczną część sił zbrojnych. Teraz chmurzy się horyzont nad Afryką północną i Francja znów może być zmuszona do absencji w Europie. A jest tu bardzo potrzebna.

LOS ZAINTERESOWANYCH

Wśród różnych wiadomości dochodzących z konferencji genewskiej, jedna była charakterystyczna dla wydarzeń naszego wieku. Sprawę Indochin dyskutowano na konferencji anglo-amerykańskiej w Waszyngtonie, w naradach anglo-amerykańsko-francuskich w Paryżu, w rozmowach pomiędzy Mendès-France i Czou En-laiem, na spotkaniach Mołotowa z Edenem, ale był taki rząd, który nie wiedział, co w tych wszystkich rozmowach postanowiono. Był to najbardziej zainteresowany rząd, rząd antykomunistyczny Wietnamu.

Kiedy rozmowy genewskie decydowały o linii podziału Indochin, Indochińczycy nie wiedzieli nic oficjalnie, że kraj ich ma być podzielony i o zgodzie na to zachodnich protektorów.

W polityce sowieckiej podział krajów na części jest niemal kanonem. Z Chin wykrojono „autonomiczne okręgi“, gdzie Sowiety mają bardzo dużo do powiedzenia. Polskę okrojono na wschodzie, Rumunię na północy, Czechosłowację na wschodzie, Węgry także na wschodzie, a Niemcom wschodnim podarowano oddzielne państwo. Przy wszystkich tych posunięciach rząd sowiecki oczywiście nie pytał o zgodę zainteresowanych, za każdym jednak razem stwarzał pozory tej zgody.

Zdawało się, że ten paskudny zwyczaj zostanie wreszcie zarzucony przez mocarstwa Zachodu. Od deklaracji Wilsona, przez statut Ligi Narodów, Kartę Atlantycką, kartę Organizacji Narodów Zjednoczonych przechodziła myśl wyrzeczenia się umów o losie innych narodów poza ich plecami. Jednocześnie jednak zgodzono się na podział Polski, na powrót Sowieców do Port Arthura, na podział Korei i na

inne podobne operacje bez wiedzy i wbrew woli zainteresowanych. Jeśli ta metoda ma się utrwalić, to wszystkie opowiadania o lepszym świecie w przyszłości należy odłożyć do rzędu bajek.

Dziwne tylko jest, że mocarstwa prowadzące walkę polityczną przeciw Sowiecom, nie zdają sobie sprawy z kucia broni na siebie samych.

PODZIELENI WBREW SOBIE

Gdy Churchill i Eden powrócili ze Stanów Zjednoczonych, oświadczając, że nie mają zamiaru stawiać sprawy przyjęcia czerwonych Chin do ONZ, w Sowietach wybuchła seria propagandowych wystąpień oskarżających Churchilla, że uległ naciskowi amerykańskiemu.

Opinia brytyjska nie zareagowała tak silnie, chociaż czuje się, że liczba zwolenników ewentualnego dopuszczenia Chin do krzesła w Radzie Bezpieczeństwa nie zmalała. Ale trzeba także stwierdzić, iż istnieje tu również znaczna grupa opinii, której na tym niebezpiecznym gościu wcale nie zależy.

Gdy zarówno na prawicy jak i lewicy jest zrozumienie konieczności dobrych stosunków i przymierza ze Stanami Zjednoczonymi, to jednocześnie grają siły pragnące zwiększenia handlu z Chinami i ewentualnego oderwania Mao od Malenkowa. Na lewicy angielskiej działa prócz tego grupa Bevana, która swoje sympatie do Chin tłumaczy względami... ideologicznymi.

Na tle dość zimnokrwistego i kalkulacyjnego nastroju ogółu Brytyjczyków, jedno z ostatnich wystąpień Bevana brzmi raczej zabawnie. Oświadczył on mianowicie, że nie można dopuścić „do zaduszenia rewolucji chiń-

skiej“. Ile w tym odezwaniu taktyki polityka, ile zaś naiwności ideologa, dowiemy się potem albo wcale. W każdym razie rozumowanie Bevana jest zastanawiające. Wynikałoby bowiem, że proletariąt angielski ma jakieś specjalne obowiązki wobec rewolucji chińskiej. Niewiadomo, czy ma oddać bezpłatnie Hongkong, Singapur, Malaje czy też może i Australię, aby przeludnione Chiny miały gdzie organizować sowchozy dla rolników?

Ta wewnętrzna angielska sprawa interesuje i cudzoziemców, ponieważ Bevan wywiera duży wpływ na posunięcia Labour Party, chociaż obecne kierownictwo ruchu go zwalcza.

Bevan symbolizuje podział opinii angielskiej na tych, którzy rozumieją, że bez przyjaźni Stanów Zjednoczonych imperium brytyjskie będzie miało wielkie trudności i tych, którzy obrażają sobie, że można za koncesje kupić pokój od komunistów. Druga grupa miała dość czasu w ostatnich latach, by przekonać się, że istnieje rzeczywistość koncesja, za którą można kupić pokój. Jest nią bezwarunkowa kapitulacja. Innego pokoju od komunistów dotychczas nikt nie kupił.

GWARANCJE NA PÓLNOCY

Sowiety postanowiły zagwarantować sobie, że nie będzie baz amerykańskich nad północnym Bałtykiem. Taki jest sens ich gestów w stosunku do Finlandii i Szwecji, dokonanych w ciągu lipca.

Wiosna 1954 r. przyniosła rosnącą falę podejrzliwości i strachu przed Sowiecami na całym Półwyspie Skandynawskim. Procesy szpiegowskie w Norwegii i Szwecji wykazały, że wywiad sowiecki traktuje te kraje nie-

AMERYKA I AUSTRALIA

CZY JUŻ ZAMÓWIŁŚ WOJCIECHA WASIUTYŃSKIEGO „LISTY O LUDZIACH“

Książka w 4 częściach i 24 rozdziałach z wykazem źródeł, objętości ok. 200 stron
druku kosztuje w przedpłacie 10 szylingów lub 1.50 dolara

Zamówienia nadsyłać należy do administracji „Myśli Polskiej“ — 8, Alma Terrace,
London, W. 8, England

Przedpłata dla obu Ameryk i Australii przedłużona została do 15 września br.

ZAMÓWIENIE

Zamawiam egzemplarz(y) książki Wojciecha Wasutyńskiego „Listy o ludziach“
i załączam szylingów*), dolarów*) przekazem pocztowym*), czekiem*), go-
tówką*)

(imię i nazwisko drukowanymi literami)

.....

.....

(dokładny adres pocztowy)

*) niepotrzebne skreślić

mal za przedpole w wymaginowanych działaniach wojennych przeciw Stanom Zjednoczonym. Społeczeństwo Norwegii zostało wstrząśnięte opowiadaniem powracających komunistów i wykrytych szpiegów, wzmocniła się przez to jego więź ze Stanami Zjednoczonymi, miejscem zamieszkania wielu emigrantów skandynawskich. Szwecja pozostająca poza paktem atlantyckim, poczuła się też bliższa polityki amerykańskiej, gdy się dowiedziała, że Sowiety usiłują jej wykraść sekrety obronne.

W tej atmosferze Sowiety dokonały wymiany ambasadorów z Finlandią, powtarzając zapewnienia przyjaźni i szacunku dla odmiennego ustroju. Poszły nawet tak daleko, że zawarły z tym krajem traktat handlowy, korzystny raczej dla Finów. Jednocześnie zaproszono szwedzką flotę wojenną do Leningradu, a krążownik sowiecki „Admirał Uszakow” pojawił się na wodach Sztokholmu w odwiedziny sąsiedzkie.

Gesty te wskazują, że Sowiety poważnie obawiają się zmory „otaczających baz amerykańskich”. Powolna budowa przymierzy antysowieckich wzdłuż mórz Śródziemnego, Czarnego i Zatoki Perskiej nie daje spać władcom Kremla. Nie chcą więc podobnej organizacji także w Skandynawii, gotowi są do daleko posuniętych gestów propagandowych. Mają one przekonać tamtejsze narody, że nawet w wypadku konfliktu nie im nie zagraża, jeżeli nie użyczą swych lotnisk amerykańskim samolotom bombowym.

PORA NA ZASTANOWIENIE SIĘ

Teodor Heuss, ponownie wybrany prezydentem Niemiec Zachodnich, wygłosił w Berlinie przemówienie inauguracyjne, w którym zarysował postawę niemiecką w stosunku do zagadnień terytorialnych na wschodzie. Półtępiąc postanowienia Jałty i Poczdamu, podkreślił, że ich skutkiem było „rozbitcie Niemiec na trzy części”, przy czym wyraźnie zaznaczył, że jedna z nich została oderwana i przyłączona do Polski. Ten stan rzeczy określił jako „nieznośny”.

Słowa Heussa prawdopodobnie odzwierciedlają myśli wielu Niemców. Zdaje się jednak, że nadchodzi czas, w którym Niemcy będą musieli się zastanowić nad swoją postawą. Mogą z tej chwili skorzystać lub nie, od wyniku jednak będzie zależało bardzo wiele w Europie.

Bowiem nie ma wątpliwości, że Niemcy Zachodnie wkrótce uzyskają całkowitą niepodległość, a po pewnym czasie i własne wojsko, które może grać tym większą rolę im mniejsza

wypadnie wojsku francuskiemu. Zanim więc wejdą w czynny okres jako członek wspólnoty europejskiej czy atlantyckiej, powinni ustalić sobie zasady stosunku do graniczących z nimi narodów centralnej Europy. Później nie będą na to mieli czasu, zajęci zagadnieniami ściśle praktycznymi.

Chodzi o to, by Niemcy zrozumieli, iż od sprecyzowania ich polityki wobec Polski i Czechosłowacji zależą w olbrzymiej mierze szanse powodzenia samych Niemców w Europie i w ramach koncepcji obrony Atlantyku.

Jeżeli kiedykolwiek miałyby dojść do fizycznego starcia pomiędzy Wschodem i Zachodem, szanse Zachodu będą tym większe, im więcej będzie miał on sympatii wśród ludów uciemnionych przez Sowiety. Tych sympatii będzie znacznie mniej, jeśliby Niemcy, częścią koalicji zachodniej, chcieli występować wobec Czechosłowacji i Polski jako państwo agresywne i mające plany podboju.

Na razie wypowiedzi niemieckie, nieokreślone i płynne, mogą słuszenie dać powód podejrzeniom, że Niemcy mają zamiary agresywne. Zważmy bowiem. Gdy niemiecki prezydent mówi o „niemieckim wschodzie”, nie precyzuje co ma właściwie na myśli. Brak precyzji w tej kwestii pozwala myśleć, że niemieccy prezydenci i ministrowie wypowiadający się w tej kwestii mają na myśli nie tylko ziemie nad Odrą, ale także terytoria położone w granicach Polski z 1939 r.

Bowiem „niemiecki wschód” obejmował w 1914 r. tereny do granicy dawnego Królestwa Kongresowego. W 1942 r. hitlerowcy tym mianem określali bezwzględnie tereny po Łódź i Modlin, względnie po Białystok i Lwów. Kto zaś miałby takie pojęcia na myśli, pragnąłby zniszczenia naszego narodu całkowicie i byłby agresorem jeszcze przed agresją. Podkreślanie przez gazety uchodźców, że ich działacze pochodzą z Katowic, Poznania, Łodzi i Krakowa nasuwa właśnie myśli, że pojęcia niemieckie o „wschodzie” nie zmieniły się od czasów pięknego Adolfa.

Niemcy zapominają, że są podbite i podzielone. Jeśli uda im się odzyskać niepodległość dla „Niemieckiej Republiki Demokratycznej”, powinni Stwórcy dziękować za jego łaskawość i nie obrażać swoich sąsiadów nieposkromionymi apetytami, które tylko szkoda w sprawie Zachodu.

Jeśli Niemcy chcą, by nie powtórzyła się ich klęska z lat 1942-45, powinni wykształcić sobie nową postawę wobec narodów sąsiednich, z Polską na czele. Ani Amerykanie, ani Anglicy zamykający dziś chętnie oczy na niemieckie przechwałki, nie są narodami naiwnymi. Nie leży w ich interesie tworzenie żadnych Wielkich Niemiec, chcą

one tylko by Niemcy zainteresowane we własnej niepodległości stały się członkiem obronnym Zachodu. Nie jest wiadomo, jak dalece liczą na wojsko niemieckie, nie będą jednak mogli zapomnieć, że wojsko to zostało pobite na polach bitew Rosji, między innymi i dlatego, że Niemcy Hitlera prowadziły idiotyczną i samobójczą politykę w stosunku do ludów Europy środkowej i wschodniej.

PRZESADNE ZAUFANIE

Sprawa dr Johna, szefa zachodnio-niemieckiego kontrwywiadu jest dużym triumfem komunistów. Jest to sukces rządu wyższego niż przejście na drugą stronę Pietrowa w Australii. John bowiem nie był wywiadowcą, był czymś więcej, bo kierownikiem obrony Niemiec zachodnich przed penetracją sowiecką. Od dłuższego czasu miał dobre stosunki z wywiadami zachodnimi i wiele o nich wiedział. Już poprzednio był agentem adm. Canarisa i zmuszony do uciezki, korzystał z gościnności brytyjskiej w Londynie. Ostatnio zaś zwiedzał Stany Zjednoczone i zapoznał się z ich organizacją obrony przed sowieckim wywiadem.

Teraz w rękach sowieckiego KGB jest nieocenionym żywym zbiorem informacji. Na wiadomość o jego zniknięciu z zachodniego Berlina, Wielka Brytania zareagowała przerywając komunikację szyfrową z Bonn, gdyż trzeba będzie zmienić szyfry.

John znał antysowiecką sieć w Niemczech, jego znalezienie się po drugiej stronie jest przede wszystkim porażką Zachodu.

Jednocześnie sprawa jego daje do myślenia. W ostatnich czasach Zachód miał o wiele więcej przekonania i zaufania do Niemiec niż do narodów podbitych za żelazną kurtyną. Gdy sprawa Johna zostanie odcyfrowana do końca, może się okazać, że zaufanie do Niemców jest nieco przesadne.

SOWIECKI EKSPORT DO POLSKI

Lista towarów eksportowanych przez Sowiety do Polski wzrosła o jeszcze jeden artykuł. Jest nim historia Polski „made in the USSR”. Sowietki historyk I. Chrienow, przedstawiciel tzw. instytutu studiów słowiańskich w Moskwie, oświadczył ostatnio na łamach dziennika „Izwestia”, że instytut przygotowuje wydanie trzytomowej historii Polski oraz że historycy sowieccy przejrzyli pierwszy tom historii Polski przygotowanej przez Polską Akademię Nauk.

W ten sposób doszło do tego, że instytucje sowieckie będą ostatecznie

decydowały o kierunku i zakresie studiów historycznych w Polsce.

Już od 1950 r. szły przygotowania w tym kierunku. Odbyła się znana konferencja historyków w Otwocku, wysłano do Sowietów młodych „aspirantów” historii na studia pod rosyjskim kierownictwem, przysłano do Polski sowieckich archeologów dla kierowania pracami wykopaliskowymi, narzucono sowieckie założenia przy pracy nad historią Grodów Czerwieńskich, dostosowano studia nad powstaniem styczniowym do potrzeb polityki sowieckiej, zbudowano całą legendę o stosunkach Lenina z Polską.

Niedawne uroczystości trzechsetlecia „połączenia Ukrainy z Rosją” dostarczyły nowych elementów wpływu sowieckiego na polską historię i historiozofię. Sowiecka partia komunistyczna uchwaliała specjalne tezy na ten temat, przygotowując w ten spo-

sób oficjalny punkt widzenia na historię Polski XVII w.

Oświadczenie Chrienowa kładzie kropkę nad i. Gdy wyjdzie sowiecka historia Polski, uczeni w kraju będą musieli się do niej dostosować. Będzie to podobnie, jak z historią Gruzji, Ukrainy czy innych krajów w imperium Sowietów. Podręczniki moskiewskie decydują tam o tym, co należy uważać za prawdę historyczną. Wszystkie sekrety polityki sowieckiej znajdują w nich swoje odbicie i muszą być wytłumaczone w narodowych wydawnictwach.

Najnowsza moda w Sowietach polega na tłumaczeniu podbitym narodom, że szczęściem ich było spotkanie Rosji carskiej i znalezienie się pod jej panowaniem. Jest to oczywiście zaprzeczenie nie tylko rzeczywistości, ale nawet też głoszonych przez rewolucję rosyjską. Dlatego wprowadzenie tej linii na Ukrainie, Kaukazie i w Cent-

ralnej Azji odbyło się przy akompaniamencie usuwania miejscowych historyków, przy czym niektórzy z nich po prostu zniknęli z powierzchni ziemi.

Do takiego stadium w stosunkach satelickich dotąd nie doszło, w szczególności nie widać podobnej tendencji w Polsce. Pierwsze jednak objawy wysławiania podboju przez Rosję carską pojawiły się już w Rumunii i Bułgarii, gdzie historia rosyjskich wojen bałkańskich jest sławiona jako początek przyjaźni, obecnie scementowanej obecnością administracji sowieckiej.

Można przypuszczać, że i w Polsce pojawią się niedługo prace rewizjonistyczne. Komunistyczni autorzy będą w nich udowadniać, że rozbiór Polski był usprawiedliwiony, a wadą jego było tylko istnienie zaborów pruskiego i austriackiego.

Moskwa pewnego dnia tego zażąda i pewnie nie spotka wielkiego oporu.

TADEUSZ WASILEWSKI

KOMUNIZM WALCZY O WYRÓWNIANIE SZANS

ODRZUCONY POKÓJ

Położenie ogólne w okresie bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej było dla komunizmu wielce korzystne. Globalna równowaga sił została zwichnięta na korzyść Sowietów. Stanęły one w sercu Europy, wychodząc na Morze Śródziemne i znacznie zbliżając się do Atlantyku; w Azji wśród ich nabytków bezpośrednich lub pośrednich znalazły się obszary Mongolii i Mandżurii, połowa Korei. Pod względem moralnym komunizm, w dużej mierze dzięki szaleńczej propagandzie zachodnich aliantów, otoczony był w świecie glorią szermierza wolności. Na Zachodzie siły zbrojne sojuszników topniały w gwałtownej demobilizacji, ich potęga ekonomiczna pośpiesznie przedstawiała się na tor pokojowy.

W sumie było to położenie znacznie bardziej zachęcające do zarządzenia „pieredyski” pokojowej w celu leczenia ran i przetrwania zdobyczy niż do podejmowania decyzji wojennej, nawet pomimo ostrożnego zastosowania jedynie niefizycznych metod walki pełnej ryzyka i wymagającej dokonania wysiłku na skalę zaiste olbrzymią. A jednak komunizm powziął już gdzieś w połowie 1945 r. decyzję wojny, nie pokoju. W następstwie kontynuował wojnę przez dziewięć lat i nadal nie wykazuje skłonności do jej zakończenia.

Poznanie przyczyn, z powodu których komunizm podjął walkę, kiedy wszystko niemal przemawiało za okresem przejściowego choćby pokoju i w następstwie podtrzymuje ją wbrew poważnym przeciwnościom, umożliwiłoby nowe dane koncepcyjne dla właściwego przeciwdziałania zimnej agresji.

ZIMNA WOJNA GRATKA

Według dosyć ogólnie przyjętych poglądów, pod pojęciem zimnej wojny wydanej reszcie świata przez komunizm, rozumie się agresywne działania prowadzone wszelkimi sposobami z wyjątkiem powszechnej fizycznej walki, lecz pod stałym zagrożeniem jej wszczęcia. W konsekwencji tego zagrożenia uważa się słusznie zimną wojnę za wstępną fazę ewentualnej światowej totalnej wojny.

Postęp w tym zakresie zawdzięcza świat teorii Marxa i Engelsa oraz praktyce Lenina i Stalina. Pierwsi odkryli, że nowoczesna wojna jest z natury początkowo: polityczna, ekonomiczna, psychologiczna, a dopiero na ostatku fizyczna. Wywiedli słusznie, iż wojnę można rozegrać na długo przed pierwszym strzałem, zgodnie z prastarą prawdą, że ideałem sztuki wojennej jest pokonanie przeciwnika w sposób bezkrwawy przez sparaliżowanie jego siły w zarodku. Drudzy

wypróbowali w praktyce i rozwinęli metody zimnej walki, mianowicie:

— polityczne, kombinowane według potrzeby z innymi środkami, do kruszenia geostrategicznego i politycznego potencjału siły przeciwnika, tj. jego przyrodzonych warunków, przede wszystkim przestrzennych;

— ekonomiczne, również kombinowane z innymi, do niszczenia potencjału ekonomicznego (podsycanie walk klasowych, strajków, organizowanie sabotaży itp.);

— psychologiczne, używane także wspólnie z wymienionymi metodami do rozkładania moralnego potencjału, tj. rządności zwalczanego państwa, jego ustroju, ducha (propaganda, kampanie pod przeróżnymi hasłami, jak walki o pokój, walki o rozbrojenie, obrony demokracji, obrony suwerenności mniejszych państw itp.);

— wreszcie zagrożenia powszechną fizyczną walką przez własne, olbrzymie siły zbrojne, utrzymywane w stałej gotowości wojennej.

Działanie rokuje nie tylko skuteczność, ale nadto i stosunkowe bezpieczeństwo, bo rzecz w tym, że zimna agresja z samej swej przedstawionej wyżej istoty jest monopolem i specjalnością komunizmu, której reszta świata, będąc organicznie niezdolna do posługiwania się metodami zimnej woj-

ny, w żadnym razie nie jest w stanie mu wydrzeć.

Płynąca stąd bezkarność, brak konieczności liczenia się z odwetem ze strony przeciwnika pozwala nie dbać o czas, w konsekwencji umożliwia planowanie na bardzo daleką metę, na dekady, na pokolenia. Ponad to wszystko zimna wojna daje możliwość odwrócenia uwagi poddanych od spraw wewnętrznych. Stan wojny usprawiedliwia zapuszczenie żelaznej kurtyny, uzasadnia zbrojenia i żądanie nadmiernego wysiłku pracy, ułatwia tyrańskie rządy, pokrywa błędy biurokratycznej oligarchii, tłumaczy powszechną nędzę, kieruje niezadowolone i nienawistnie ciemiężonych przeciw wrogom zewnętrznym.

Przymus, żelazne prawo każdej tyranii powoduje, że permanentne prowadzenie zimnej wojny z resztą świata jest dla komunizmu obok zaznaczonych już korzyści, także nieodzowną koniecznością, jest jego „być albo nie być“.

Zagadkowa dotąd formuła Trockiego „ani pokój, ani wojna“, dopiero teraz, po upływie blisko czterech dekad, staje się w pełni zrozumiała.

FIZYCZNA WOJNA ZGUBĄ

O ile zimna wojna jest dla komunizmu bardzo dogodną sposobnością do wzmocnienia własnego potencjału, może nawet i do uchwycenia warunków umożliwiających sięgnięcie po hegemonię nad światem, o tyle fizyczna wojna teraz groziłaby mu zagładą.

Potencjał geostrategiczny i polityczny wyobrażamy sobie, pomimo trudności sprawianych przez imaginacyjne przedstawienie kuli ziemskiej w rzucie płaskim, jako dwie mapy:

— jedną obrazującą euroazjatyckie komunistyczne imperium, oddzielone na zachodzie i wschodzie od pełnego dostępu do oceanów wąskimi, w stosunku do ogromu imperium pasami półwyspów i archipelagów, a sąsiadujące, jeśli się można tak wyrazić, z kontynentem amerykańskim na północy przez Ocean Arktyczny;

— drugą, której ośrodkiem będzie kontynent obu Ameryk z obmywającymi je oceanami, a peryferią na zachodzie i wschodzie wyżej wspomniany pas półwyspów i archipelagów euroazjatyckich, peryferią zaś na północy Ocean Arktyczny z położonym dalej za nim kontynentem azjatyckim.

Spostrzeżenia z porównania obu map przede wszystkim rzucające się w oczy, będą następujące: obszar ko-

munistyczny jest głównie lądowy i znacznie mniejszy od obszaru amerykańskiego; obszar komunistyczny jest okrążony przez przeciwnika ze wszystkich czterech kierunków kompasu, gdy obszar amerykański tylko z trzech, mianowicie ma wolny kierunek południowy; obszar komunistyczny jest okrążony dość ściśle na własnym kontynencie w stosunkowo niewielkim oddaleniu na niektórych kierunkach od swego ośrodka dyspozycji, gdy dostęp do ośrodka amerykańskiego jest daleki i zabezpieczony oceanami; oceany te znajdują się w całkowitej dyspozycji obszaru amerykańskiego jako wody niejako wewnętrzne, przez co stanowią o wiele dogodniejszą powierzchnię komunikacyjną niż przestrzenie lądowe Euro-Azji, skracają pod tym względem, wydłużone w stosunku do komunistycznych, osie wewnętrzne amerykańskie; ponadto posiadanie oceanów przez obszar amerykański sprawia, że i kontynenty znajdujące się w obrębie tych oceanów, więc Afryka, Australia, Grenlandia z Islandią, również integralnie wchodzi w skład obszaru amerykańskiego.

Spostrzeżenia te w przekładzie na język strategiczny oznaczają, że obszar amerykański ma przewagę nad komunistycznym, ponieważ: okrąża go całkowicie i dosyć ściśle; ma w zasadzie większą zdolność do koncentracji sił na wybranych punktach peryferii i pełniejszą swobodę manewrowania po liniach wewnętrznych; w ofensywie ma warunki do działania dośrodkowego; oprócz kręgosłupa Waszyngton—Londyn ma kilka kręgosłupów pomocniczych, w różnych częściach świata, podczas gdy komunizm ma tylko jeden na zachodzie swego imperium. W sumie jest to przewaga geostrategiczna bardzo znaczna, ale... możliwa do wyzyskania w każdym niemal ze swych elementów jedynie w fazie fizycznej wojny.

Potencjał ekonomiczny jest bez wątpienia silniejszy od komunistycznego. Jak wykazał plan Marshalla potencjał ten może skutecznie wspomagać obronę również i w zimnej wojnie, ale jego pełna przewaga mogłaby dojść do głosu dopiero w wypadku fizycznej wojny. Jednym z głównych czynników, który umożliwił zwycięstwo Sowietów nad Niemcami był poważny udział potencjału ekonomicznego zachodnich aliantów w uzbrojeniu, wyposażeniu i wyżywieniu sił czerwonych. Należy przypuszczać, że perspektywa polegania w ewentualnym zbrojnym starciu wyłącznie tylko na własnych zasobach

i na własnej produkcji musi być dla Kremla, w świetle doświadczeń drugiej wojny światowej, prawdziwie koszmarna. Tym się też tłumaczy nieludzkie tempo i sposób, jakim komunizm forsuje rozwój wytwórczości w każdej dziedzinie oraz wzmaga jej pracę na wojennych obrotach; stąd też wielka troska Sowietów o zabezpieczenie ośrodków produkcji przed atakiem z powietrza za pomocą ich rozproszania i otoczenia tajemnicą. Bije tu w oczy różnica w wykorzystywaniu fazy zimnej wojny przez komunizm i przez resztę świata. Gdy na ziemiach komunizmu wre już teraz praca ekonomiczna odpowiadająca fazie fizycznej wojny, reszta świata pracuje według pokojowego rozkładu, w starych niebezpiecznych skupieniach, reklamuje się rozgłośnie, co więcej... tu i tam wspiera komunizm eksportem swoich zasobów i wytworów. Nie brak poglądów, formułowanych przez poważnych ekonomistów, że komunizm nawet stopniowo dopędza potencjał gospodarczy reszty świata.

Potencjał moralny wolnego świata w wypadku podjęcia fizycznej wojny bez wątplenia weźmie górę i zatriumfuje nad komunistycznym. Nawet i potencjał moralny, w tym zestawieniu lepiej wewnętrzny, Niemiec hitlerowskich pobił na głowę w pierwszym okresie kampanii rosyjskiej wewnętrzny porządek komunizmu.

Lecz w zimnej wojnie despotyzm komunizmu jest skuteczniejszym narzędziem niż demokratyczne wolności amerykańskiego obszaru.

Gdy w zasięgu wpływów komunizmu istnieją wymuszone siłą jedność polityczna, pokój nacjonalistyczny, rasowy, klasowy, działa dalej jednolitość i celowość planowania oraz gorączkowa zaciekleść w realizowaniu planów, to wśród nas trwa swobodna gra interesów państwowych i klasowych, urazów rasowych. Co gorsze, trwa odrzucenie zasady niepodległości narodowej. Nie ma jednolitego kierownictwa i planowania. Nie ma solidarności w zagrożeniu, nie ma zbiorowego wysiłku.

Wreszcie trzeba porównać zbiorowy wykładnik powyższych trzech głównych składników siły: siły zbrojne. Na wypadek fizycznej wojny siły zbrojne reszty świata, jeśli nie dorównywałyby komunistycznym liczbą, to na pewno sprostowałyby im, a można liczyć nawet przewyższyłyby, jakością.

W zimnej wojnie przy braku mobilizacji, przy ograniczeniach budżetowych na cele wojskowe, wreszcie w

konsekwencji demokratycznego ustroju, siły zbrojne wolnego świata muszą ustępować komunistycznemu w potęgę lądowej i powietrznej, w potęgę morskiej pozostają w przewadze, w atomowej zapewne także. Ponieważ dla potrzeb zimnej wojny niezbędne są głównie siły lądowe i powietrzne, zatem reszta świata jest w tej fazie o wiele słabsza wojskowo od komunizmu.

Komunizm naprawdę pragnie uniknąć teraz powszechnej fizycznej wojny, uważając ją w obecnych warunkach za śmiertelną groźbę dla swego istnienia.

Zmaterializowanym niejako i skondensowanym wyrazem tej groźby jest zapewne w oczach komunizmu przede wszystkim okrążenie geostrategiczne własnego obszaru, tamujące mu dostęp do oceanów. Można przypuszczać, że głównym obiektem zimnej agresji jest wywalczenie tego dostępu jako etapu, który w decydujący sposób podkopałby przeważający potencjał siły reszty świata. Dopiero opanowanie brzegów oceanicznych przez komunizm mogłoby zakończyć zimną wojnę i umożliwić mu otworzenie drugiej fazy wojny już w warunkach z grubsza wyrównanych.

DZIEWIĘĆ LAT WALKI

Potwierdza to w pełni dotychczasowy przebieg zimnej wojny. Przypomnę go pokrótce. Najpierw spróbuję usystematyzować działania globalne pod względem przestrzennym.

Można rozróżnić cztery główne obszary działań, współzależne, lecz ogólnie odrębne. Nazwijmy je teatrami wojny. Oto one.

Teatr wojny Oceanu Atlantyckiego sięga od północnego cyplu Skandynawii po wschodni skraj Morza Śródziemnego, obejmując tam Azję Mniejszą, część Środkowego Wschodu i północną część Afryki. Jest to teatr najważniejszy z punktu widzenia potencjału geopolitycznego, jak i pozostałych potencjałów. Opanowanie Europy zachodniej i północnej Afryki wprowadza na najkrótszy kierunek, prowadzący do głównego życiowego ośrodka amerykańskiego, tj. do obszaru Nowy Jork — Boston — Chicago; chwytą najwyższej wagi stawkę w postaci europejskiego przemysłu ogólnego i budowy okrętów; przywraca w dużej mierze równowagę sił potencjalnych między komunizmem i resztą świata; osadza bazy komunizmu nad Atlantykiem do dalszej i decydującej walki o panowanie nad światem. Działania w tym teatrze najprawdopodobniej nie zapowiadały się łatwo, już choćby ze

względu na jego niezwykle ważną wagę, a także i dlatego, że przebieg linii frontu jest dosyć płynny. Z jednej strony istnieją głębokie języki komunistyczne wcinające się na zachód po Pireneje z odgałęzieniem w Apeniny, z drugiej mocne bastiony potencjalnej siły antykomunistycznej Polski, Czech, Węgier, nadto zbiorniki ludności potencjalnie wrogie komunizmowi, jak Rumunia, Bułgaria, nawet i sowiecka Ukraina. Nie wymieniłem tu Jugosławii, która zajęła pozycję szczególną.

Teatr wojny Oceanu Arktycznego styka się na zachodzie z północnym skrzydłem obszaru atlantyckiego, na wschodzie z amerykańską Alaską. Stworzył go rozwój techniki, który pozwolił samolotom przekraczać niedostępne dotąd przestrzenie północnego bieguna. Odległość powietrzna nadbiegunowa Waszyngton — Moskwa jest mniej więcej taka sama jak w teatrze atlantyckim. Teatr arktyczny nadaje się jedynie do działań lotnictwa i jako taki istnieje dotąd tylko w potencji; jest całkowicie jednak realny i przedstawia groźne możliwości w fazie fizycznej wojny.

Teatr wojny Oceanu Spokojnego rozciąga się wzdłuż wschodnio-południowych skrajów Azji po Półwysep Indochiński włącznie. Podobnie jak na obszarze atlantyckim i tu komunizm nie ma pełnego dostępu do oceanu, napotykać pas archipelagów i półwyspów nie poddanych swemu wpływowi. Ważnością teatr ten dorównuje niemal atlantyckiemu, ponieważ opanowanie „grzęd” nadoceanicznej oddało by komunizmowi bazy japońskie, indonezyjskie i australijskie nie mówiąc o innych pomniejszych, paralelne w swym znaczeniu do baz zachodnioeuropejskich i zachodnioafrykańskich na Atlantyku, niezbędne do podjęcia rozstrzygającego ataku na kontynent amerykański od zachodu; oddałyby mu skarby surowcowe „grzęd”, jej olbrzymie zasoby ludnościowe itd. Nadto umożliwiłyby flankowe działania na czwartym i ostatnim teatrze wojny.

Teatr wojny Oceanu Indyjskiego, leżący pomiędzy teatrami atlantyckim i pacyficznym, obejmujący Indie, Persję, Irak i Półwysep Arabski, jest odgródzony od północy na większej swej części przez Himalaje. Jego słabymi miejscami są obie flanki, szczególnie wschodnia, indochińska. Opanowanie tego teatru przez komunizm dałoby mu ogromne korzyści ekonomiczne i moralne, ale mniejsze geostrategiczne, bo otworzyłoby najmniej ważny kierunek

południowy. Z tego względu wydaje się, że obszar ten pozostawiony jest w rachubach agresora na zagarnięcie pośrednie przez uprzednie okrążenie na flankach.

Sumując. Agresor ma w zimnej wojnie dwa główne i aktywne teatry wojny: zachodni atlantycki i wschodni pacyficzny; jeden pasywny na południu indyjski; jeden potencjalny na północy arktyczny.

W ciągu ubiegłych dziewięciu lat działań główny wysiłek komunizmu szedł ekscentrycznie na zachód ku Atlantykowi i na wschód ku Pacyfiki. Liczył, że o ile osiągnie brzegi tych oceanów, to w następstwie będzie miał warunki do stanięcia nad brzegami Oceanu Indyjskiego jak i poprowadzenia natarcia, tym razem koncentrycznego i totalnego na kontynenty amerykańskie, a więc będzie miał warunki do sięgnięcia po hegemonię nad światem.

Przebieg działań rozwijał się następująco.

Pierwsze trzy lata (1946-48) były okresem stopniowego ujawniania się decyzji wojennej powziętej przez komunizm, konsolidacji zdobyczy w Europie (ostateczne zniszczenie demokracji w Czechosłowacji i na Węgrzech), próby wyrzucenia byłych aliantów z Berlina, silnego nacisku na poddanie swym wpływom Turcji i Grecji; w Azji komunizm wykonał pierwsze i niezbyt skuteczne usiłowania rozsadzenia wewnętrznych państw na Półwyspie Indochińskim (Burma, Wietnam, Malaje) i na Archipelagu Indonezyjskim oraz poczynił postępy w Chinach. Wolny świat ociągał się w podjęciu koniecznego wysiłku obronnego. Pierwsza Ameryka dała hasło obrony ośrodkiem Trumana, powstał plan pomocy ekonomicznej Marshalla (1947). Współcześnie Wielka Brytania pod przymusem dziejowym ofiarowała wolność Indiom i Burmie, dzięki czemu obszar indyjski, jak to dziś widać dookładnie, w dużym stopniu uodpornił się przeciw komunizmowi. Siła obronna wolnego świata w tym okresie, gdyby nie monopol broni atomowej w Ameryce, równałaby się zeru.

Następny okres czteroletni (1949-52) zaznaczył się na wstępie próbnym wybuchem atomowym w Sowietach, ale też i konsolidacją polityczną i wojskową teatru atlantyckiego w postaci NATO, oraz moralną całego świata na wieść o ekskomunie komunizmu przez papieża. Wraz z wymknięciem się Jugosławii z orbity sowieckiej, z ostatecznym złamaniem blokady Berlina,

następnym rozrostem sił NATO, włączeniem doń Turcji i Grecji i postępującym wzrostem solidarności państw zachodnio-europejskich (węgiel i stal, EWO), teatr wojenny atlantycki umocnił do tego stopnia obronę, że do końca okresu, nawet do dziś, komunizm nie podjął na nim żadnej jaskrawszej akcji zaczepnej.

Napotkawszy twardy opór w Europie, komunizm przerzucił cały wysiłek na Daleki Wschód, wykazując przez to wysokie zalety centralnego kierownictwa. Opanował ostatecznie całe Chiny (1949); skorzystał z wycofania sił amerykańskich w Korei i dokonał tam zbrojnej agresji (1950); współcześnie podsunął się do północnych zboczy Himalajów, zajmując Sinkiang i Tybet; w następstwie rozwinął wojnę koreańską na wielką, choć wciąż lokalną skalę, wprowadzając tam siły chińskie; nie przestał podtrzymywać ruchów zbrojnych w Indochinach i na Malajach; wyciągał ręce, jak się zdaje jeszcze krótkie, po Persję i Egipt. Zaimprowizowana w Korei obrona, dramatyczna w przebiegu, zdołała w końcu przywrócić status quo terytorialne. Obrona na szerszą skalę została podjęta w Azji dopiero w 1951 r., pierwszym krokiem było zawarcie pokoju z Japonią, następnym zorganizowanie ANZUSU.

Ogólnym wzmocnieniem potencjału wolnego świata w tym okresie było uzyskanie przez Amerykę bomby wodorowej, a przez Wielką Brytanię własnej bomby atomowej (1950).

Ostatni okres zimnej wojny (1953-54) przyniósł doniosłe wydarzenia ogólne, które na razie nie wpłynęły na przebieg wojny, lecz mogą ją jeszcze głęboko przekształcić. Były nimi śmierć Stalina i pierwszy wybuch wodorowy w Sowietach, po stronie zaś świata wolnego podjęcie prób uaktywnienia działań przez nową administrację amerykańską. Front atlantycki większych zmian, jeśli nie wymieniać dalszej konsolidacji obronnej przez wciągnięcie Hiszpanii, nie doznał. Na froncie pacyficznym ustała wojna w Korei, nade wszystko osiągnięto tam nad komunizmem doniosłe zwycięstwo moralne, którym było niewydanie jeńców. Współcześnie jednak rozgorzała agresja komunistyczna w Indochinach.

Na froncie Oceanu Indyjskiego nastąpiło wzmocnienie obrony za pomocą wsparcia przez Amerykę Pakistanu, nawiązania porozumienia wojskowego między Pakistanem i Turcją, wciągania do niego Iraku.

Z przebiegu działań wynika:

— że komunizm nie zdołał dotąd odebrać olbrzymiej przewagi potencjalnej reszcie świata, bo do oceanów nie doszedł; stanął wprawdzie nad Pacyfikiem na wybrzeżu chińskim, ale to jeszcze, w związku z niedorozwojem Chin, potęgi morskiej mu nie daje (co innego byłoby, gdyby poszczęściło mu się uchwycić Japonię z jej potencjałem morskim);

— że, w konsekwencji, kres zimnej wojny bynajmniej nie nadszedł i (jak to wiemy z poprzedniej charakterystyki

ki i osiągniętych przez agresora zwycięstw) z woli komunizmu nie nadejdzie;

— że zimna agresja zastygła na kierunku, na którym natrafiła na zorganizowany opór i którego łamanie groziłoby wywołaniem nieograniczonej fizycznej wojny; potwierdza to jak bardzo agresor liczy się z tym groźnym dla siebie ryzykiem.

KONKLUZJE

Komunizm odrzucił pokój, choć mógł go mieć. Powziął decyzję wojny z całą resztą świata i to wojny bardzo specjalnej, której poza nim nikt nie może właściwie prowadzić, bo nie ma po temu warunków.

W tej zimnej wojnie, rozgrywanej raczej bezkarnie, więc i bezterminowo przy zmonopolizowanej na stałe inicjatywie, komunizm zyskuje na terenie parciu do oceanów, dogania resztę świata pod względem ekonomicznym, cementuje się wewnętrznie, zbroi się, na każdym odcinku zimnej agresji wykazuje przewagę i w ten sposób stopniowo wyrównuje potencjał siły potrzebny do fizycznej wojny, w którym jest znacznie słabszy od reszty świata.

Po dziewięciu latach zimnej walki agresor wyrównania jeszcze nie zdołał osiągnąć. Nadal boi się wywołania nieograniczonej fizycznej wojny, w której musiałby ulec. Przystępuje do drugiej rundy zimnej wojny, prowadzonej na dotychczasowych zasadach. Zmieniać ich nie ma potrzeby.

A broniący się?

STANISŁAW SKRZYPEK

NOWY KURS W POLITYCE GOSPODARCZEJ POLSKI²⁾

Plan 6-letni zakładał, że produkcja przemysłowa Polski w 1955 r. będzie o 158 proc. większa niż w 1949 r., przy czym produkcja przemysłu ciężkiego miała wzrosnąć o 154, produkcja przemysłu lekkiego o 111 proc. (1).

W tym samym planie było przewidziane, że produkcja rolna wzrośnie w okresie 6-letnim o 50 proc., przy czym wzrost produkcji hodowlanej miał wynieść 68 proc., wzrost produkcji roślinnej 39 proc.

Odnosnie wzrostu stopy życiowej plan przewidywał, że wzrośnie ona o 50—60 proc. w porównaniu z poziomem 1949 r., zarobki realne robotników i pracowników umysłowych miały w tym czasie wzrosnąć o 40 proc. (2).

Z danych ogłoszonych na IX plenum KC PZPR wynika, że produkcja przemysłowa jako całość osiągnęła w

1953 r. poziom o 115 proc. wyższy od poziomu z 1949 r., przy czym produkcja przemysłu ciężkiego wzrosła o 135 proc., co stanowi przekroczenie planu o 24 proc. Produkcja przemysłu lekkiego wzrosła o 99 proc., co stanowi przekroczenie planu o 6 proc. (3)

W sprawie rolnictwa na IX plenum stwierdzono, że produkcja rolna osiągnęła w 1953 r. poziom zaledwie o 9 proc. wyższy niż w 1949 r. (4), przy czym produkcja hodowlana wzrosła o 23 proc., produkcja roślinna o 2 proc.

Jak z tego widać, dysproporcje pomiędzy założeniami planu w dziedzinie rolnictwa i jego wykonaniem są duże. Bierut na IX plenum twierdził, iż „plan 6-letni zakładał, że produkcja rolnicza wzrośnie w tym czasie (1950-1953) o około 30—35 proc.“, z czego wynikałoby, że plan wzrostu produk-

cji w rolnictwie został wykonany po koniec 1953 r. niespełna w jednej trzeciej.

Stopa życiowa ludności w porównaniu z 1949 r., twierdzi uchwała zjazdu, wzrosła rzekomo o 15—20 proc., czyli niespełna o 1/3 zadań całości planu 6-letniego. Zważywszy, że upłynęło już 2/3 okresu planu 6-letniego oraz że, jak to przyznał Bierut, w okresie tym zarobki realne robotników, które są przecież najlepszym miernikiem wzrostu stopy życiowej, zwiększyły się tylko o 5 proc., należy uważać, że tempo wzrostu stopy życiowej już nie tylko w rzeczywistości, ale nawet na papierze grubo pozostaje w tyle za planem.

Z przytoczonych wyżej danych wynika zatem, że poza przemysłem, gdzie wskaźniki wykonania planu

zdają się przekraczać jego założenia, na wszystkich innych odcinkach wykonanie planu 6-letniego kształtuje się znacznie poniżej jego programowych wskaźników.

Zachodzi pytanie, jak wyglądać będą główne cyfry rozwoju gospodarczego kraju z pierwotnymi założeniami planu 6-letniego w wypadku pomyślnego wykonania wszystkich zadań na lata 1954-55 zawartych w uchwałach II zjazdu.

PRZEMYSŁ

Z uchwał zjazdu wynika, że produkcja przemysłowa wzrosnie w ciągu dwóch najbliższych lat o 21—22 proc. Ponieważ obecnie, jak to wynika z materiałów IX plenum i II zjazdu partii, produkcja ta jest o 115—118 proc. wyższa od produkcji 1949 r., a według pierwotnego planu miała ona osiągnąć w 1955 r. 158 proc. poziomu 1949 r., przeto stwierdzić można, że przy dalszym 21—22 proc. wzroście przemysłu, będzie ona o kilkanaście procent niższa od przewidywań pierwotnego planu.

Tak by się sprawa przedstawiała, gdyby brać reżimowe dane statystyczne cum bona fide. Niestety, dane te na to nie zasługują. Można by przytoczyć szereg faktów wskazujących, że osiągnięcia są często fabrykowane i że praktyki sztucznego przekraczania planów produkcyjnych na papierze są aż nadto często stosowane przez żądnych awansu i premii produkcyjnych dyrektorów i kierowników uspołecznionych zakładów. Wątpliwości co do osiągnięć produkcyjnych przemysłu budzą także dysproporcje pomiędzy planem zaopatrzenia kraju w artykuły przemysłowe, a planami produkcji. Weźmy np. sprawę maszyn rolniczych. Minc stwierdził na II zjeździe, że produkcja maszyn rolniczych osiągnęła już poziom 2,5 raza wyższy niż produkcja 1949 r. Plan 6-letni przewidywał, że w ciągu 6-letniego okresu produkcja maszyn rolniczych wzrosnie 2,7 razy. Dalej, Minc stwierdził na zjeździe, że produkcja 1953 r. zostanie w ciągu najbliższych dwóch lat podwojona. Wynikałoby więc z tego, że w 1955 r. produkcja przemysłu maszyn rolniczych, o której zresztą mówiono na zjeździe ogólnie jako o zaniedbanym dziale gospodarki narodowej, zbliżyła się już w 1953 r. do zadań planu 6-letniego, a w 1955 r. osiągnie poziom blisko dwukrotnie wyższy od poziomu tym planem przewidywanego. Zdawałoby się, że przy tak znacznym zwiększeniu produkcji maszyn odpowiednio zostaną zwiększone plany zaopatrzenia rolnictwa w maszyny rolnicze. Tymczasem z uchwał IX plenum wynika, że w 1955 r. liczba traktorów w rolnictwie osiągnie 58 tys. sztuk, podczas gdy wedle założeń pierwotnego planu, bez zwiększania planu

produkcji maszyn rolniczych, rolnictwo miało otrzymać 80.700 traktorów. Trudno nie przyznać, że fakty te budzić muszą podejrzenia co do rozmiarów rzeczywistych osiągnięć w tej dziedzinie przemysłu.

Podobnie wygląda rzekome przekroczenie planów produkcji artykułów przemysłu lekkiego o 6 czy o 7 proc. Jeśli przekroczenie to miało rzeczywiście miejsce, to gdzie są w takim razie towary? Dlaczego zaopatrzenie rynku jest kiepskie? Komuniści twierdzą np., że produkcja tkanin bawełnianych na jednego mieszkańca wzrosła w porównaniu z 1938 r. o 129 proc., produkcja zaś tkanin wełnianych o 147 proc., przy czym eksport tkanin wełnianych wynosił tylko 1/10 produkcji, tkanin zaś bawełnianych 1/8 produkcji (5). Wynikałoby z tego zatem, że materiałów tekstylnych w Polsce powinno brakować, a skądinąd wiemy, że jest inaczej.

Te i tym podobne fakty, jakich moglibyśmy przytoczyć więcej, podważają wiarygodność twierdzenia, że produkcja przemysłowa Polski jest dziś o 115—118 proc. wyższa od produkcji 1949 r., toteż przyjąć można, że dysproporcja pomiędzy pierwotnym planem 6-letnim i osiągnięciami planowanymi na 1955 r. będzie w rzeczywistości znacznie większa, niż się to daje wyliczyć z oficjalnie ogłoszonych cyfr.

Wobec powyższego twierdzenie zawarte we wszystkich niemal mowach, wygłoszonych na IX zjeździe partii, zarówno w tezach planu jak i uchwałach zjazdu, że produkcja przemysłowa w 1955 r. będzie 4,5 raza większa niż przed wojną, zamiast jak przewidywał plan 4 razy, wygląda na zwyczajne łgarstwo.

Byłoby rzeczą interesującą stwierdzić, w jakim stopniu niewykonanie planu dotknie przemysł ciężki. Materiały znajdujące się w naszym posiadaniu pozwalają tylko na luźny szacunek. Wychodząc z analizy inwestycyjnego planu można wytworzyć sobie następujący pogląd na to zagadnienie.

Z planu 6-letniego wynika, że z ogólnej sumy 83,4 miliarda zł inwestycji przemysłowych na przemysł ciężki miało przypaść 75 proc., tj. okragło licząc 62 miliardy zł. W latach 1950-1953 zainwestowano w całym przemyśle 48,8 miliarda zł, z czego na przemysł lekki przypadało szacunkowo około 10—12 proc. Po odliczeniu tak oszacowanych inwestycji w dziale przemysłu lekkiego można przyjąć, że na inwestycje w przemyśle ciężkim przypaść 43—44 miliardów zł. W 1953 r. zainwestowano w przemyśle ciężkim 46,7 proc. wydatków inwestycyjnych, co stanowiło około 13,7 miliarda zł. W latach 1954-55 przy tym samym mniej więcej budżecie inwestycyjnym co w

1953 r., wydatki na przemysł ciężki mają być obniżone do 40,4 proc. całości wydatków inwestycyjnych (7), co oznacza, że w latach tych na przemysł ciężki przypadnie około 11,9 miliarda rocznie. Dodając tę sumę podwójnie do dotychczasowych wydatków na inwestycje w przemyśle ciężkim, można ustalić szacunkowo, że w okresie lat 1950-55 w przemyśle ciężkim zainwestowane zostanie około 66—68 miliardów zł, czyli o 4—6 miliardów więcej od przewidywań pierwotnego planu. Ponieważ wykonanie planu inwestycyjnego może być uważane za wskaźnik wykonania planu w ogóle, przeto można powiedzieć, że chociaż plan 6-letni w przemyśle jako całość nie zostanie w pełni wykonany, plan rozbudowy przemysłu ciężkiego może być wykonany z pewną nawet nadwyżką. Nie potrzeba dodawać, że w tej sytuacji wykonanie planu w przemyśle ciężkim nastąpi głównie kosztem przemysłu lekkiego, o rozwoju którego tak dużo i gorąco mówiono na odbytych ostatnio galówkach partyjnych.

ROLNICTWO

O wiele gorzej przedstawia się sprawa w rolnictwie. Tu komuniści zapowiadają podwojenie dotychczasowych osiągnięć. W ciągu lat 1954-55 produkcja rolna ma wzrosnąć o dalszych 10 proc., czyli pod koniec 1955 r. ma być o 20 proc. większa niż w 1949 r., zamiast przewidywanego planem 50 proc. Zadania planu 6-letniego w rolnictwie zostały zatem obniżone o dwa i pół raza. Wygląda to bardzo źle, ale w rzeczywistości jest znacznie gorzej. W przedwojennej Polsce, pomimo że ludność była o 10 milionów liczniejsza i pogłowie inwentarza zwierząt domowych większe od obecnego, mieliśmy wciąż jeszcze znaczne nadwyżki eksportowe w ziarnie. Dzisiejsza Polska nie jest w stanie się wyżywić i zmuszona jest kupować żywność zagranicą. Jeśli prawdą jest, że Polska musi obecnie importować około 1 miliona ton zbóż rocznie, to przyjąć należy, że obecna produkcja rolna nie jest teraz, jakby to z urzędowych źródeł wynikało, o 10 proc. tylko niższa od produkcji przedwojennej, lecz dużo, dużo niższa.

Kryzys rolnictwa w Polsce jest w rzeczywistości głębszy niż się do tego komuniści przyznają, toteż bez większego błędu można przyjąć, że przy znacznym nawet powodzeniu 1954-55. produkcja rolna w Polsce w 1955 r. będzie niewiele większa, jeśli nawet nie niższa, od 1949 r.

Kryzys wywodzi się głównie z tego, że reżim usiłuje osiągnąć naraz dwie wzajemnie wykluczające się rzeczy: wzrost produkcji i kolektywizację. Zapowiedź, że w latach 1954-55 zorganizowanych ma być, głównie na obszarze tzw. starej wsi, a więc tam

gdzie należy spodziewać się największego oporu chłopów przeciw kolektywizacji, 6 tysięcy nowych kolchozów, nie wróży dobrze powodzenia w wykonaniu i tak już bardzo skromnych zadań, postawionych przed rolnictwem na II zjeździe.

STOPA ŻYCIOWA

W dziedzinie polepszenia warunków życia, uchwały zjazdu przewidują wzrost stopy życiowej o dalsze 15 proc., oznacza to, że w rezultacie 2-letnich wysiłków, mających na celu jak o tym zapewniał Bierut na IX plenum „szybkie podniesienie stopy życiowej mas pracujących“, stopa ta wzrośnie o 32 proc. w stosunku do 1949 r., zamiast przewidywanych 50—60 proc.

Czy wzrost rzeczywiście nastąpi? Komuniści sami nie bardzo w to wierzą, skoro uwarunkowują poprawę bytu mas pracujących od wyników planu produkcji rolnej, wykonania wysoko zakreślonego planu obniżki kosztów własnych (8), wzrostu wydajności pracy itd.

Ponieważ wysokość stopy życiowej zależy przede wszystkim od wielkości siły nabywczej, która w polskich warunkach regulowana jest przez państwo za pomocą polityki cen i płac, przeto wskaźnikami wzrostu stopy życiowej jest wielkość masy towarowej na rynku. Jak już była o tym mowa wyżej, w latach 1954-55 obrót towarowy handlu detalicznego ma wzrosnąć o 25 proc. Czy osiągnięcie zwiększenia masy towarowej jest możliwe? Według Bieruta, wartość masy towarowej rozprowadzonej przez sieć handlu detalicznego w 1953 r. wynosiła 106.5 miliarda zł. 25 proc. tej sumy stanowi około 26 miliardów zł. Aby osiągnąć tak znaczny wzrost masy towarowej, odpowiednio silnie wzrosnąć musi produkcja przemysłu lekkiego, co znowu wiąże się ze wzrostem wydatków inwestycyjnych. Plan inwestycyjny w zakresie przemysłu lekkiego przewiduje wzrost nakładów na rozbudowę przemysłu lekkiego o 35—40 proc., co stanowi równowartość od 580 do 680 milionów zł rocznie, czyli 1.2—1.4 miliarda zł w ciągu dwóch lat. Dysproporcja między wzrostem nakładów inwestycyjnych na przemysł lekki i planowym wzrostem masy towarowej jest zbyt duża, by planowany wzrost wartości obrotu handlu detalicznego można było traktować inaczej, jak zapowiedź o czysto propagandowej wartości.

Na małe prawdopodobieństwo wykonania tego planu wskazuje także i to, że projektowane wzrosty produkcji szeregu artykułów powszechnego użytku nie przekraczają wzrostu osiągniętego w ciągu 1953 r.

Spośród artykułów wymienionych w uchwale zjazdu, tylko produkcja obuwia skózanego, mydła i rowerów ma być znacznie zwiększona w porównaniu

do osiągnięć 1953 r. (obuwie 22 proc. wzrostu w ciągu 2 lat wobec 6 proc. wzrostu w 1953 r., mydło 16 proc. wzrostu w latach 1954-55 wobec 7 proc. w 1953 r., rowery 79 proc. wzrostu w latach 1954-55 wobec 28 proc. w 1953 r.), z tym jednak, że i w tych artykułach wzrosty osiągnięte w latach 1950-52 były częstokroć procentowo wyższe niż obecnie projektowane. Np. produkcja butów skórzanych wzrosła w 1951 r. o 41 proc. w porównaniu z produkcją 1950 r., produkcja zaś rowerów w 1952 r. miała być o 90 proc. wyższa od produkcji 1951 r.

Reklamowana szeroko rozbudowa produkcji artykułów codziennego użytku nie tylko nie odbiega od poziomu poprzednich osiągnięć, ale w szeregu wypadków projektowany wzrost produkcji ma być w ciągu dwóch lat nawet mniejszy od osiągnięć jednego tyl-

ko 1953 r. Jeśli tempo wzrostu produkcji artykułów codziennego użytku w rzeczywistości niewiele odbiega od tempa wzrostu tych artykułów w latach ubiegłych, to jakże można uwierzyć, że przyrost masy towarowej, który w ubiegłych latach (1951-53) wahał się pomiędzy 3—6 proc. rocznego wzrostu (9), podskoczy w latach 1954-55 r. nagle o 25 proc.

Z powyższych wywodów dość jasno wynika, że tzw. nowy kurs w Polsce jest w gruncie rzeczy wycofywaniem się już nie tylko z obietnic przedterminowego wykonania planu 6-letniego, ale także obniżaniem wskaźników pierwotnego planu na wszystkich jego odcinkach.

INWESTYCJE

Do tego samego wniosku prowadzi nas analiza planu inwestycyjnego i jego wykonania w latach 1950-53.

Plan inwestycyjny i jego wykonanie 1950—1953

| | Plan sześcioletni | Wykonanie planu |
|--|-------------------|-----------------------|
| | 1950—1955 | w latach 1950—1953 |
| | w miliardach zł | |
| Przemysł wraz z budownictwem przemysłowym | 83.4 | 48.8 |
| Rolnictwo i leśnictwo | 21.6 | 8.8 |
| Transport i komunikacja | 27.4 | 13.4 |
| Obrót towarowy | 7.7 | 3.8 |
| Urządzenia socjalne i kulturalne ... | 16.2 | 5.5 |
| Budownictwo mieszkaniowe i komunalne | 21.1 | 12.3 |
| Budownictwo administracyjne i inne | 6.0 | 2.4 |
| Razem: ... | 183.7 | 95.0 (10) |

Z tablicy powyższej wynika, że procent realizacji pierwotnego planu inwestycji jest raczej niski (51.7 proc.).

W następnych dwóch latach wydatki inwestycyjne mają być utrzymane na poziomie wykonania planu inwestycyjnego w 1953 r. Jak wynika z przedłożenia budżetowego na 1954 r., plan inwestycyjny na 1953 r. został wykonany w 93.5 proc., czyli w 1953 r. wydatkowano na inwestycje 27.5 miliarda zł zamiast 29.4 miliarda zł (11). Dodając tę sumę podwójnie do wydatków inwestycyjnych lat 1950-53, otrzymamy sumę 148.1 miliarda zł, z czego wyliczyć można, że plan inwestycyjny jako całość wykonany zostanie w 80.6 proc. (12)

DOCHÓD NARODOWY

Z faktu, że dochód narodowy, który według założeń pierwotnego planu miał być w 1955 r. o 112.3 proc. wyższy niż w 1949 r., a obecnie jest tylko o 61 proc. wyższy, niż to by z analizy planu inwestycyjnego wynikało. Zważywszy, że udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego przekroczył już obecnie 52 proc. (13), znaczne zwolnienie tempa wzrostu produkcji przemy-

słowej wskazuje na to, że w ciągu najbliższych dwóch lat wzrost dochodu narodowego nie przekroczy 20 proc., być może nawet wzrost ten będzie mniejszy. W ostatnich dwóch latach przy silniejszym tempie przyrostu produkcji nie przekraczał on 10 proc. w stosunku rocznym. Dodając owe 20 proc. ewentualnego dalszego wzrostu dochodu narodowego do osiągniętych już 61 proc., wyliczyć można, że do pełnego wykonania planu wzrostu dochodu narodowego zabraknie około 41 proc.

★

Dobiegając do końca analizy nowego kursu stwierdzić trzeba, że jakkolwiek dwulatka 1954-55 jest w gruncie rzeczy próbą wyjścia z kryzysu i wstydlivym wycofywaniem się pod zastłoną szumną brzmiących frazesów z pozycji planu 6-letniego, dla społeczeństwa polskiego jest on dobrą nowiną. Zwiększenie kredytów i różne drobne ulgi dla rolnictwa oznaczają pewną doraźną poprawę bytu mas chłopskich; zwiększenie środków na rozwój przemysłu konsumpcyjnego oznacza poprawę zaopatrzenia rynku w artykuły codziennego użytku; zwolnienie tempa industrializacji może być zapowiedzią

pewnego zmniejszenia wyzysku pracy. Dwukrotna już, choć drobna, obniżka cen na szereg artykułów codziennego użytku, oznacza pewne polepszenie bytu społeczeństwa.

(Koniec)

1) Jak z powyższego widać, ogólny wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej jest większy od wskaźników wzrostu przemysłu ciężkiego i lekkiego, co wygląda niezrozumiale. Być może, że wytłumaczenie tego leży w tym, że choć to w planie nie zostało wyraźnie powiedziane wskaźniki wzrostu przemysłu ciężkiego i lekkiego dotyczą tylko przemysłu „socjalistycznego”. Interpretacja ta jednakowoż, jak to wynika choćby z konfuzji pomiędzy cyframi osiągnięć przemysłu lekkiego na 1953 r. (zobacz wyżej), nie jest wolna od zarzutów.

2) Różnica pomiędzy wzrostem stopy życiowej i realnymi zarobkami tłumaczy się tym, że komuniści obliczają wartości świadczeń socjalnych na 1/3 płac. Po dodaniu tych świadczeń do zarobków realnych, ich wysokość w 1955 r. odpowiadałaby mniej więcej wzrostowi stopy życiowej.

3) Cyfry te zostały znacznie skorygowane na II zjeździe partii. W uchwale II zjazdu „w sprawie osiągnięć w wykonaniu planu 6-letniego” stwierdzono, że „globalna produkcja przemysłu w roku 1953 osiągnęła poziom o 118% wyższy, niż w roku 1949”, z mowy zaś Bieruta na II zjeździe wynika, że produkcja środków wytwórczości osiągnęła w roku 1953 236.1% od poziomu roku 1949, podczas gdy plan 6-letni przewidywał osiągnięcie w roku 1953 190.2% w porównaniu z rokiem 1949”. Wynikałoby z tego, że plan produkcji środków wytwórczości, czyli przemysłu ciężkiego, został wykonany z nadwyżką 45.9%, a nie jak stwierdzano na IX plenum KC PZPR z 24% nadwyżką. Również cyfra przekroczenia planu w dziedzinie produkcji przemysłu lekkiego została w uchwale zjazdu poprawiona z 6% na 7%.

4) Cyfrę tę podniesiono na II zjeździe partii do 10%.

5) „Życie Gospodarcze”, nr 7, 4 kwietnia 1954.

6) „Inwestycje i Budownictwo”, luty 1953.

7) „Inwestycje i Budownictwo”, luty 1954.

8) Dotychczasowe rezultaty obniżki kosztów własnych kształtowały się z reguły znacznie poniżej zadań rocznych planów i wykonywane były najczęściej w nie więcej niż 50%. Tak np. w 1951 r. planowano obniżkę kosztów własnych o 6.1% do 15.2% w zależności od działu gospodarki, osiągnięto zaś tylko 4.6%. W 1952 r. plan zakładał obniżkę kosztów o 5.5%, z czego zrealizowano zaledwie 2%.

9) Przyrosty masy towarowej w obrocie handlu detalicznego były w latach 1950-53 następujące: (rok poprzedni = 100) 1950 — 14.5% (handel uspołeczniony i prywatny razem), 1951 — 11% (handel uspołeczniony), 1952 — 3% (handel uspołeczniony), 1953 — 6% (handel uspołeczniony). W sumie przyrosty te dają w okresie lat 1950-53 38.7% wzrostu obrotu w handlu detalicznym. Poniżej Bierut stwierdził, że w okresie tym obroty te wzrosły tylko o 28%, przeto przyjąć należy, że cyfry rocznych przyrostów masy towarowej wykazywane w komunikatach PKPG o wykonaniu planu są przesadzane.

10) Suma ta jest o 1.9 miliarda większa od rzeczywistej, gdyż do cyfry 95 miliardów zł doszliśmy obliczając wydatki na podstawie planu inwestycyjnego na 1953 r., który nie został w pełni wykonany.

11) Obliczone na podstawie referatu Tadeusza Dietricha o projekcie budżetu na 1954 r. „Trybuna Ludu”, 24 kwietnia 1954.

12) Pomimo znacznego zwiększenia wydatków inwestycyjnych na rolnictwo i niektóre inne gałęzie gospodarki narodowej, nie zostaną przywrócone ustalone w pierwotnym

planie sześciolletnim proporcje rozwoju gospodarczego kraju i w porównaniu z przemysłem inne działy gospodarki narodowej pozostaną nadal upośledzone. Tak np. pierwotny plan zakładał, że na inwestycje w rolnictwie będzie w okresie planu wydane 21.6 miliarda zł. Dotychczas wydatkowano na ten cel 8.8 miliarda. Jeśli przyjąć, że w latach 1954-55 wydatki na ten cel wzrosną o 80—100%, tj. o 2.1—2.6 miliarda zł rocznie, jak to przewiduje uchwała II zjazdu, to w sumie w całym okresie planu sześciolletniego zostanie wydatkowane na te cele nie 21.6 miliarda zł, a okrągło licząc 18—19 miliardów. Jeśli zaś przyjmemy, że wzrost inwestycji w rolnictwie wyniesie rzeczywście nie 80—100%, ale 45%, to cała suma wydatków inwestycyjnych w rolnictwie nie przekroczy 14 miliardów zł. W podobny sposób obliczone wydatki inwestycyjne na urządzenia socjalne i kulturalne wykazują jeszcze większą różnicę pomiędzy planem i projektowanym jego wykonaniem. Pierwotnie zamierzano wydatkować na te cele 16.2 miliarda zł, a wydatkowano do końca 1953 r. 5.5 miliarda zł. Po zwiększeniu wydatków na te cele o 35% w stosunku do wykonania planu na 1953 r., ogólna suma tych wydatków wyniesie w 1955 r. 8.8 miliarda zł, a więc zaledwie 54% sumy przewidzianej w pierwotnym planie. Podobny, może nawet mniej jeszcze korzystny stosunek pomiędzy założeniami planu i rzeczywistym wykonaniem można by wykazać w dziedzinie przemysłu lekkiego. Plan przewidywał, że 25% wydatków na inwestycje w przemyśle winno być przeznaczane na rozbudowę przemysłu lekkiego. Ponieważ wydatki inwestycyjne w przemyśle miały wynosić w ciągu sześciolatka 83.4 miliarda zł, przyjąć można, że

w przemyśle lekkim powinno być zainwestowane około 21 miliardów zł. Z posiadanych materiałów nie jesteśmy w stanie ustalić wielkości wydatków na te cele w latach 1950-52, wiemy jednak, że w 1953 r. z ogólnej sumy inwestycji przemysłowych 15.4 miliarda zł wydatkowano na inwestycje w przemyśle lekkim zaledwie 1.7 miliarda, czyli niespełna 8.1%. Jeżeli sytuacja przedstawiała się podobnie w latach poprzednich, nie trudno jest wywnioskować, że wykonanie planu inwestycji w przemyśle lekkim bardzo daleko odbiega od pierwotnych jego założeń i że po ewentualnym zwiększeniu inwestycji w tej dziedzinie o 35—40% w stosunku do wykonania planu w 1953 r. ogólna suma wydatków inwestycyjnych w przemyśle lekkim nie osiągnie nawet połowy przewidywanego planu sześciolletniego. Nie przeszkadza to oczywiście komunistom mówić o nadzwyczajnej trosce, jaką rzekomo ma przemysł lekki cieszyć się w latach 1954-55.

Jedyną dziedziną gospodarki narodowej związaną z warunkami bytu ludności, w której plan inwestycyjny zbliża się do planowanego poziomu, jest budownictwo mieszkaniowe i komunalne. Przy powiększeniu wydatków inwestycyjnych w tej dziedzinie o 38%, ogólna ich suma osiągnie 22.7 miliarda zł. Wobec tego, że dotychczas wybudowano 426 tys. nowych izb mieszkalnych, a w latach 1954-55 przewiduje się budowę dalszych 162 tys., co czyni razem 588 tys., plan zaś sześcioletni przewidywał wybudowanie 723 tys. izb mieszkalnych, przekroczenie planu w budownictwie mieszkaniowym wygląda na fikcję.

13) Jedrychowski, „O trwały pokój, o demokrację ludową”, 1 kwietnia 1953.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO I SPOŁECZNEGO

STRONNICTWA RADY POLITYCZNEJ O ŁĄCZNOŚCI Z KRAJEM

Rada Polityczna wydała w dniu 20 lipca komunikat następującej treści: Stronictwa Rady Politycznej — Polska Partia Socjalistyczna, PRW „Niepodległość i Demokracja”, Polskie Stronictwo Ludowe-Odłamy Jedności Narodowej, Stronictwo Narodowe i Stronictwo Pracy — stwierdzają, co następuje:

Od dłuższego czasu osoby znane ze swej wrogości wobec zjednoczenia politycznego prowadzą nieodpowiedzialną kampanię przeciwko b. działowi krajowemu Rady Politycznej. Ostatnio kampania ta przybrała cechy oszczerczych napaści polityczno-propagandowych również i na stronictwa i ich przywódców. Przewodzi jej p. S. Mackiewicz, skazany w niedawnej przeszłości w Londynie prawomocnym wyrokiem za zniesławienie. W tej nieprzebiegającej w środkach akcji oszczerczej pojawiają się raz po raz slogany i oskarżenia zgodne z glosami prasy komunistycznej i idące za nimi.

Powszechnie wiadomo, że Rada Polityczna w każdej dziedzinie i przez cały czas swej działalności przestrzegała zasady niezależności polityki polskiej, kierując się nadrzędnymi interesami ogólnonarodowymi.

Biorąc pod uwagę destrukcyjny wpływ, jaki ta kampania systematycznych kłamstw może wywierać w środowisku polskim, stronictwa Rady Politycznej oświadczają, że na Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej zgłoszą wnioski, aby wszystkie sprawy łączności z krajem, które w okresie rozbitcia politycznego emigracji prowadzone były przez różne ośrodki polskie — m.i. i przez b. dział krajowy Rady Politycznej — zostały rozpatrzone z uwzględnieniem wymogów bezpieczeństwa przez organ powołany przez Tymczasową Radę Jedności Narodowej.

Taka bezstronna ocena umożliwi wyciągnięcie właściwych wniosków w sprawach krajowych, które zgodnie z postanowieniami Aktu Zjednoczenia podlegać mają jednolitemu kierownictwu.

RADA GŁÓWNA SPK

W Londynie, 24 i 25 lipca odbyło się doroczne zebranie Rady Głównej SPK. Rada przeprowadziła dyskusję nad sprawozdaniami złożonymi przez Zarząd Główny i krajowe zarządy Oddziałów. Wybrano nowy zarząd w składzie: prezes S. Soboniewski, wice-

prezesi S. Lis, M. Przedrzymirski i S. Wąsik, sekretarz generalny T. Korycki, członkowie C. Czaplinski, S. Lewicki, B. Stypiński i A. Treszka.

W sprawie kryzysu państwowego Rada uchwaliła jednogłośnie rezolucję, która mówi m. i.:

„Rada Główna SPK stwierdza, że w następstwie kryzysu państwowego, wywołanego odmową Prezydenta R.P. przekazania urzędu Prezydenta R.P. w dniu 9. 6. 1954 gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu i to mimo własnego wiążącego zobowiązania ustąpienia w tym dniu z urzędu Prezydenta — grozi załamanie działania polskiego na terenie międzynarodowym i zniechęcenie mas uchodźczych. Kryzys ten jest tym dotkliwszy, że wywołany przez samowolę jednostki utrudnia możliwość zjednoczonego działania politycznego i społecznego, stworzoną przez podpisanie Aktu Zjednoczenia Narodowego, dzięki wysiłkom przedstawicieli wszystkich stronnictw i ugrupowań politycznych na czele z Tomaszem Arciszewskim — symbolem walki o niepodległość.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów od wielu lat domagało się zjednoczenia narodowego i poparto w pełni wysiłki gen. Kazimierza Sosnkowskiego, SPK obecnie wraz z całym uchodźstwem będzie walczyć o wprowadzenie w życie Aktu Zjednoczenia Narodowego.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów uważa bowiem zjednoczenie polityczne za sprawę ogólnonarodową i podstawę skutecznej walki o utrzymanie narodowego stanu posiadania oraz o sprawę polską na gruncie międzynarodowym.

Działacze SPK wespół z przedstawicielami innych organizacji społecznych weszli do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, prezes zaś Zarządu Głównego SPK do komisji organizacyjnej tej Rady. Stowarzyszenie nasze poprze wysiłki Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, zmierzające do jak najszybszego znalezienia wyjścia z obecnego kryzysu i połączenia powagi instytucji państwowych z dobrowolnym współdziałaniem wszystkich sił politycznych i społecznych uchodźstwa.

SPK, wraz z całym społeczeństwem polskim w wolnym świecie oczekuje objęcia urzędu Prezydenta R.P. przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego, którego darzy pełnym zaufaniem...“

JEDYNY CEL

Cała wolna prasa polska i rozgłośnie radiowe nadające w języku polskim poświęcają wiele miejsca i uwagi kryzysowi państwowemu. Spośród licznych tych głosów, podajemy wyjątki z przemówienia p. Jana Mariana Kreutza, dyrektora i komentatora „Polskiego Programu Radiowego Stacji WJLB“ w Detroit:

Sytuacja polska pozostaje w impasie co najmniej do czasu zapowiedzianego zwołania Rady Jedności Narodowej, a próby załatwienia jej natrafiają na zdumiewające i niczym niewytłumaczalne stanowisko p. Augusta Zaleskiego. Mówimy niczym niewytłumaczalne, gdyż motywy jego uporu w okresie obecnym są dla nas zupełnie niejasne. Trzeba bowiem zauważyć, że w chwili obecnej nastąpiło zjednoczenie myślowe całej Polonii, całej emigracji polskiej na wszystkich kontynentach i wszystkich partiach polskich pod ogólnym mianownikiem Zjednoczenia Polskiego w Londynie, przygotowanego i wypracowanego przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w ciągu dwu długich lat...

Nie trzeba zapominać, iż wszystkie dyskusje na temat obecnej sytuacji w Londynie, mają na celu tylko i jedynie stworzenie narzędzia efektywnego w pracy dla Polski. Tym głównym wielkim programem nie jest to, kto będzie na urzędzie Prezydenta, lub kto będzie na czele Zjednoczenia. Głównym punktem programu naszego, wolnych Polaków za granicami Polski, musi być uwolnienie jej spod jarzma bolszewickiego...

Dlatego, zamiast tych legalistycznych walk o formy, nie przejdziemy do omówienia programu akcji na rzecz Polski, na rzecz sprawy polskiej, która jest jedynym naszym celem...

ZEBRANIA I ODCZYTY

W Birminghamie 10 i 11 lipca odbył się kurs dla działaczy Stronnictwa Narodowego. Kurs prowadził p. A. Gaj Celiński. Referaty wygłosili pp. J. Macieliński, M. Szamocki i przybyły z Londynu p. J. Rożdżyński.

★

W Middlesborough odbyło się 16 lipca zebranie Koła SN. Zebraniu przewodniczył kierownik Koła p. L. Kopeć. Referaty polityczny i organizacyjny wygłosił p. J. Rożdżyński.

PIERWSZA DYWIZJA PANCERNA

W chwili gdy wybuchło powstanie warszawskie do akcji na froncie zachodnim na wybrzeżu Normandii wchodziła polska 1 Dywizja Pancerna, której miało być dane wejść jako jedynej wielkiej jednostce Polskich Sił Zbrojnych na ziemię nieprzyjaciela w drugiej wojnie światowej.

W bitwie o Francję Dywizja odegrała rolę kluczową zamykając słynny worek pod Falaise i odcinając przez to ostatnią drogę odwrotu armiom niemieckim. W wyzwoleniu Belgii miała poważny udział, o którym świadczą tablice pamiątkowe na mu-

rach miast flandryjskich. W Holandii wyzwoliła Brede i przyczyniła się do ostatecznego wyrzucenia Niemców z południowej Holandii. W Niemczech zakończyła swój szlak bojowy w zdobytych portach Wilhelmshaven. Na okupacji w latach 1945-47 stała się opiekunką wielosetmilionowej ludności polskiej w północno-zachodnich Niemczech.

ORGANIZACJA OPIEKUŃCZA

Z chwilą ustania działań wojennych w maju 1945 r. 1 Dywizja Pancerna znalazła się jako jedyna instytucja polska w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. 15.000 żołnierzy polskich wobec półmilionowej masy wysiedleńców polskich pozbawionych żywności, ubrania, domu, informacji, opieki prawnej, lekarstw, środków komunikacyjnych.

W ciągu kilku tygodni Dywizja przekształciła się samorządnie z jednostki bojowej w wielką organizację opiekuńczą. Oto kilka najbardziej interesujących, a mało znanych faktów z pierwszego roku działalności Dywizji w tym charakterze.

Na teren okupowany przez Dywizję ściągnięto ponad 20.000 b. jeńców i wysiedleńców polskich, ulokowano ich i zorganizowano dla nich warsztaty pracy tymczasowej. Dano im wyżywienie, opiekę religijną i kulturalną, pomoc w zorganizowaniu szkolnictwa.

Z kieszeni żołnierskich poszło w ciągu roku na pomoc rodakom 1.205.000 marek w pieniądzach, nie licząc darów i datków bezpośrednich. O rozmiarach pomocy odzieżowej może świadczyć, że rozdano 31.000 par spodni, 25.000 kocców, 15.000 par butów. Dano także ponad 34.000 kilogramów mięsa i ponad 440.000 papierosów.

Siecią regularnej poczty przewożonej przez wozy Dywizji, później także Samodzielnej Brygady Spadochronowej, pokryto całe północno-zachodnie Niemcy do Lubeki nad Bałtykiem, Dortmundu nad Renem i Brunzwicku. Był to dla wysiedleńców jedyny sposób komunikacji ze światem i między sobą, znalezienia tysięcy pogubionych krewnych, informacji ze świata. W ciągu jednego półrocza poczta ta przewiozła 230.000 listów i paczek oraz tysiące osób, obsługując 384 obozy.

Prasa Dywizji („Dziennik Żołnierza“ i tygodnik „Defilada“) były głównym źródłem informacji dla dziesiątków tysięcy Polaków. W pierwszych dniach kolportowaną ją nawet z samolotów. Później, pomimo surowych zakazów UNRA i Mil. Gov., była kolportowana w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Zamieściła kilkanaście tysięcy ogłoszeń o poszukiwaniu zaginionych.

Specjalna placówka w Brukseli umożliwiła dostanie się na studia wyższe setkom Polaków w Belgii.

Przez obóz przejściowy w Meppen przeszło 22.000 osób, przeważnie rodzin sprowadzonych z kraju przez żołnierzy Dywizji przy jej wydatnej pomocy technicznej.

Prawnicy z Dywizji bronili bezinteresownie Polaków przed sądami okupacyjnymi w dziesiątkach spraw, nieraz ratując ich przed karą śmierci lub długoletniego więzienia.

Opieka kulturalna obejmowała w pełni 30.000 osób na terenie okupacyjnym Dywizji i częściowo 500.000 osób w dalszych częściach Niemiec zachodnich. Dostarczono na przykład w ciągu pierwszych miesięcy kilkanaście tysięcy książek polskich, umożliwiono działanie 12 stałym zespołom teatralnym. Na terenie okupacyjnym Dywizji i przy jej pomocy działało 14 przedszkoli, 16 szkół powszechnych, 2 gimnazja i szereg kursów zawodowych.

Około 50 oficerów łącznikowych rozmaitego rodzaju działało z ramienia Dywizji w różnych ośrodkach, nie licząc 14 tzw. oficerów kontaktowych. Wystawiono w pierwszym roku 25 pułków asystencyjno-ochronnych. W 15 ośrodkach stworzono spośród b. jeńców baony ochronne podległe Dywizji. Około 600 kobiet b. żołnierzy Armii Krajowej zatrudniono w charakterze PWSK.

Dla kierowania pracą opiekuńczą stworzony został tzw. Sztab Specjalny, złożony z 14 działów pracy, sekcji i referatów.

Stosunek liczbowy żołnierzy Dywizji do wspomaganych przez nich rodaków był mniej więcej jak 1 do 25.

SZLAKIEM BOJOWYM

5 sierpnia wyrusza z Londynu do Francji, Belgii i Holandii wycieczka żołnierzy 1 Dywizji Pancerniej z rodzinami pod przewodnictwem gen. S. Maczka, by w dziesięciolecie walk odwieść pola bitew, cmentarze i przyjąć w wyzwolonych miastach.

W Belgii i Holandii żołnierze polscy będą podejmowali całkowicie przez miejscową ludność.

Z TEKI PANI MALINY

Malina Zaleszczycka
pułkownikowa dyplomowana
Earl's Court, 31. 7. 54

Jagodo Kochana,

Nie Ty jedna masz wątpliwości konstytucyjne. Odkąd Legalizm upadł tak nisko, że cywilni obywatele pozwalają sobie wyrażać zdanie o władzy, a niedługo dojdzie do tego, że każdy, dosłownie każdy, będzie miał jakieś poglądy polityczne, wielu niepodległościowców o najwłaściwszym nastawieniu zaczyna mieć podejsie do w

pliwości konstytucyjnych. Największą wątpliwość polega na tym, że nazwa Konstytucja przewiduje Urząd Następcy Prezydenta, a nie przewiduje Urzędu Zastępcy Prezydenta, który trzeba wyinterpolować.

Major Wąż miał do nas cały wykład na ten temat. Trzeba Ci wiedzieć, że major Wąż, odkąd jest Obywatелем Brytyjskim, prawie codzień czyta angielską gazetę i dużo się nauczył.

— Kwestie konstytucyjne — mówił major Wąż — trzeba brać komparatywnie. Trzeba komparować naszą Konstytucję z innymi konstytucjami demokratycznymi. Komparacja z konstytucją amerykańską nie jest zbyt pomocna. Konstytucja amerykańska postanawia, że razem z Prezydentem wybiera się Viceprezydenta i jeżeli Prezydent umrze przed końcem kadencji, Viceprezydent quasi automatycznie obejmuje Urząd. U nas nie chodzi o to, co się stanie jak Prezydent umrze przed końcem kadencji, ale co się stanie gdy umrze po końcu kadencji. Komparacja z konstytucją amerykańską jest więc mało praktyczna. Powinniśmy szukać oświecenia w konstytucji brytyjskiej.

— Brytyjskiej konstytucji właściwie nie ma. Nie ma początku dowodu na piśmie. Parlament może w każdej chwili wszystko zmienić. Toteż nie nie zmienia i nie ma żadnych wątpliwości interpretacyjnych. Ale nie będę bił dokoła krzaka i pójdę prosto do punktu. Brytyjska konstytucja zna dwa rodzaje Następcy Głowy Państwa: Heir (a może Hair albo Hare, bo nie wiem jak Major to speluje) Apparent i Heir Presumptive. Heir Apparent, czyli w polskim Następcą Ocywisty, jest tylko najstarszy syn Króla, bo jego nikt nie może ewinsować. Każdy jeden inny jak córka, brat, bratanek Króla jest tylko Następcą Dcnniemany, bo teoretycznie Król aż do śmierci może jeszcze spłodzić syna. To właśnie pasuje do naszej konstytucyjnej sytuacji...

— Ależ Panie Majorze! — zawołałam w tym miejscu. Czy Pan Major przypuszcza, że Pan August jeszcze może...

— Nad tym się właśnie zastanawiamy wszyscy czy może po Dziewiątym Czerwca wyznaczyć Następcę. Juryści nazywają to problemem Pogrobowca. Taki kazus zdarzył się w średnich wiekach w tym kraju gdy Król umarł, a Królowa oświadczyła później, że jest oczekującą matka. Powstał problem czy Następcą będzie legalny, czy ze związku antypaństwowego. Ale nie o tym chciałem mówić, tylko Pani Pułkownikowa poprowadziła mnie po ścieżce. Pani to zaraz z Imionami Własnymi. Nomina sunt omina — jak

mówi przysłowie. Ja o zasadzie mówię, staram się dyscernować dwa rodzaje Następcstwa.

— Komparując brytyjskie prawo z naszym, co widzimy? Widzimy, że u nas był Następcą Ocywisty gdy wprowadzano Konstytucję Kwietniową, ale w maju umarł. Od tej pory byli tylko Następcy Domniemani. Pozwólcie mi ich enumerować: Marszałek Śmigły-Rydz, General Wieniawa-Długoszewski, General Kazimierz Sosnkowski, General Tomasz Arciszewski, General Władysław Anders, General Kazimierz Sosnkowski...

— Widzisz Majorze — wtrącił się w tym miejscu Felician. To taką naszą żołnierską krzywdą: na Domniemanego zawsze biorą Generała, a Ocywistym potem zostaje cywil. W Anglii lepszy ustrój. Tutaj Król jest zawsze Admirałem i Pułkownikiem.

— Nie tylko Król Felicianie — poprawiłam go. Także Królowa jest pełnym Pułkownikiem.

Podalam Tea i rozmowa przeszła na Pogodę i Pieski.

Twoja do końca kadencji doczesnej

Malina
pułkwa dypl.

NOWOŚĆ WYDAWNICZA

Książka dla teatrów amatorskich, zespołów tanecznych, bibliotek, szkół i rodziców chcących ubrać swe dziecko w tradycyjny, piękny strój polski

IRENA KARPIŃSKA

POLSKIE UBIORY LUDOWE NA SCENIE

Ubiory: góralski (ze zbójnickim), śląski, krakowski, łowicki, kurpiowski. Rysunki, kroje, opisy, wiadomości etnograficzne. Stron 188 oraz 21 tablic i rysunków

Wydawcy: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Polska YMCA, Związek Harcerstwa Polskiego

Skład główny: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7 oraz wszystkie księgarnie polskie
Cena 12/6, porto 6 d.

„MYŚL POLSKA“

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się dwa razy w miesiącu. Redakcja i administracja: 8, Alma Terrace, Allen St., London, W. 8. Tel. WESTern 1797. Prenumerata: półroczna 18 s lub 3 dol., roczna £ 1.16.0 lub 6 dol. (opłata lotnicza do USA półrocznie 1.50 dol., rocznie 3 dol.).